

Łąka

Olga Masiuk

Wiosna była coraz bardziej wiosenna. Słońce grzało tak przyjemnie, że można było pozbyć się bluzy, a nawet skrócić spodnie! I chciało się tylko wystawiać twarz w stronę promieni i pozwalać, żeby pachnący wiatr hulał we włosach. Ale dzieci siedziały w swojej sali.

– Kisimy się tu jak ogórki – powiedział zrezygnowany Staś.

– Jak to? – zdziwił się Supełek.

– Tak to – Staś wskazał ręką na duże okna, których nie można było otworzyć.

Słońce ślizgało się po szybie, podnosząc temperaturę w sali niczym w piecyku.

A wietrzyk, który przyjemnie poruszał gałązkami drzew za oknem, nie był w stanie wpaść do środka.

– Nie możemy być ogórkami! – szybko podchwyciła myśl Marysia.

– O nie! – dołączyła Blue.

– Trzeba walczyć – podsumował Jacek. – Idziemy do Pani.

Pani siedziała przy biurku i wachlowała się gazetą. Dzieci stanęły przed nią w szeregu.

– Nie zgadzamy się na bycie ogórkami – powiedział mocnym głosem Staś.

– Nie chcemy mieszkać w słoiku – dodała Blue.

– Ani się kisić – uzupełnił Supełek.

– Cudownie! – Pani klasnęła w ręce. – Cieszę się, że to mówicie. Właśnie miałam wam zaproponować wyjście na łąkę. Jest dziś tak gorąco. A podczas naszej nieobecności pan Tomek naprawi okna, żeby można je było szeroko otwierać.

– Hurra! Hurra! – krzyknęła Blue. – Odkręcamy nasz słoik i wyskakujemy!

W ciągu dwóch minut wszyscy byli gotowi do wyjścia. Przedszkole mieściło się na skraju miasta. Wystarczyło przejść niewielki lasek i wychodziło się na piękną łąkę.

– Jak wspaniale! – Blue rozpostarła ramiona i wciągnęła mocno powietrze.

– Ale pachnie – powiedziała.

Pani rozłożyła na ziemi koce i Supełek natychmiast ułożył się na jednym z nich.

– Nie wiedziałem, że jesteś taki długi – Pak przypatrywał mu się z góry. –

Chyba urosłeś na wiosnę.

– Bardzo możliwe – odpowiedział Supełek i ułożył się na boku na skraju koca.

– Co to?! – wykrzyknął nagle.

– Co? – zdziwił się Pak.

Supełek przyłożył jeszcze raz ucho do ziemi.

– W trawie coś piszczy – powiedział cichutko, jakby nie chciał zniszczyć jakiejś wielkiej tajemnicy.

Blue także przyłożyła ucho do trawy.

– Rzeczywiście, coś słyhać – potwierdziła poważnie.

Więc wszyscy umościli się na kocach i zaczęli nasłuchiwać.

Zielone łodyżki przyjemnie łaskotały w nos i uszy.

– Coś bzyczy, szeleści i chrobocze – powiedziała Marysia.

Supełek rozchylił kępkę trawy. Wśród listków toczyło się intensywne życie.

Mrówki przedzierały się przez chaszczę, niosąc na plecach tobołki z jakichś drobinek. Żuczek kroczył ospale, jakby musiał co kilka kroków rozciągać nieużywane przez zimę łapki. Biedronka wdrapywała się na wiotką łodygę i na szczycie prostowała pogniecione skrzydełka.

– Tam – Supełek wskazał na ziemię – jest ukryta cała kraina.

– Tam też – Pak leżał teraz na plecach i spoglądał w niebo. Podniósł łapkę.

Wszyscy ułożyli się na plecach. Nad ich głowami bardzo wysoko leciały ptaki.

Niżej, barwnie i dostojnie, wirowały w powietrzu motyle. Czasem warczący bąk zawisał w przestrzeni.

– W górze też jest cała kraina – powiedziała Blue.

– Jakby świat był piętrowy – rzekł Staś.

– Właśnie. Przecież jest nawet piętro minus jeden – zaśmiała się Blue.

– Jak to? – Supełek nie zrozumiał.

– No pod ziemią. Tam się budzą krety – chichotała Blue.

– I cebulki kwiatów zaczynają pęcznieć i nasiona pękają – podpowiedziała Pani.

– Zobaczcie! – wykrzyknął Supełek. – Przeniosłem się na piętro plus sto.

I chodzę po niebie.

I rzeczywiście, leżąc na plecach, machał nogami i zdawało się, że stawia kroki po niebie.

– Nie zdepcz tej chmurki – powiedziała Blue, która do niego dołączyła.

I wszyscy, leżąc na łące, zaczęli chodzić po niebie.

– Widzę, że na dobre wyszliście ze słoika z kiszonymi ogórkami – zaśmiała się Pani.